

DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

Nr 57/2014

Lipiec 2014



Pomnik Chrystusa Króla w Świebodzinie

**Przyjdźcie do mnie wszyscy,
którzy utrudzeni jesteście**

Mt 11,28

Kochani Parafianie!

Już za kilkanaście dni rozpocznie się czas wakacji i urlopów. Jedni pragną w tym okresie coś szczególnego przeżyć, czegoś wyjątkowego doświadczyć. Wybierają się zatem w drogę. Naprawdę jest co oglądać. Cudowny, stworzony przez Pana Boga świat zadziwia nas bogactwem krajobrazów, różnorodnością fauny i flory. Można podziwiać też dzieła człowieka: architekturę nowoczesnych miast, majestatyczne zamki czy kościoły. Inni preferują wypoczynek w domu lub na działce. Zpracowani na co dzień, są szczęśliwi, kiedy nie muszą wstawać i iść do pracy, a wolny czas mogą wykorzystać, aby nadrobić różnorakie zaległości. Jakkolwiek planowalibyśmy nasz urlop, musimy przyznać, że wiążemy z nim wielkie nadzieje. Pragniemy zregenerować nasze siły, by po czasie wypoczynku z nową mocą i zapałem powrócić do naszych obowiązków. Co jednak uczynić, aby tak się stało?

Nie odpocznie wystarczająco ten, kto zatroszczy się jedynie o swoje ciało. Na szczęście wielu jest takich, którzy dostrzegają także potrzeby ducha. Będąc na urlopie, starają się codziennie uczestniczyć we Mszy św. i jednocześnie się z Chrystusem w Komunii św. Często sięgają po Pismo św., a to owocuje życzliwym uśmiechem, otwartością i serdecznością w kontaktach z innymi.

Pamiętam z czasów mojego dzieciństwa słowa często powtarzane przez katechetów: „Nie ma wakacji

bez Boga“. Później słyszałem je wielokrotnie wypowiedziane w formie pozytywnej: „Wakacje z Panem Bogiem“. Tak, prawdziwy wypoczynek możliwy jest tylko z Panem Bogiem, w Jego obecności! To On nas podnosi z naszych słabości, on leczy choroby, On regeneruje nasze siły, On nadaje sens naszym codziennym zmaganiom i naszemu istnieniu.

Św. Jan Paweł II podczas modlitwy *Anioł Pański* 20 lipca 1980 r. w Castel Gandolfo powiedział: „Chodzi o to, ażeby wypoczynek nie był odejściem w próżnię, aby nie był tylko pustką. (...) Ażeby był wypełniony spotkaniem. Mam na myśli (...) spotkanie z przyrodą, z górami, morzem i lasem. Człowiek w umiejętnym obcowaniu z przyrodą odzyskuje spokój, ucisza się wewnątrz. Ale to jeszcze nie wszystko, co można powiedzieć o odpoczynku. Trzeba, ażeby został on wypełniony nową treścią (...) - spotkaniem z Chrystusem, spotkaniem z Bogiem.”

Kochani! Życzę Wam, abyście razem z Chrystusem kroczyli po wakacyjnych szlakach, aby przyjaźń z Nim była ciągle żywa i świeża. Życzę, abyście z głębi serca mogli w każdej chwili wypowiedzieć pełne miłości słowa modlitwy: „Już teraz we mnie kwitną Twe ogrody, już teraz we mnie Twe królestwo jest“!

ks. Jerzy Sobota



Gdy szukasz Boga

Lato to czas wakacji, urlopów, wędrowek, odpoczynku. W kontekście zbliżających się wakacji zostałem poproszony, by spojrzeć na ten temat oczyma św. Franciszka z Asyżu. W Jego czasach z pewnością nie było wakacji w naszym rozumieniu. Z pewnością również w Jego licznych pismach, które dotrwały do naszych czasów, nie znajdziemy rozważań ani zaleceń odnośnie wakacji czy sposobu przeżywania urlopu. W żadnym z



życiorysów Świętego nie natrafimy też na wzmianki o tym, by miał się on kiedykolwiek udać na urlop. Jednak wiemy o tym, że dość regularnie znikał, zaszywając się przeważnie w górach, które dość licznie otaczają Asyż, gdzie modląc się samotnie, szukał obecności Boga w otaczającej go przyrodzie. Święty Franciszek jest bowiem mistrzem dostrzegania śladów Boga w otaczającym nas świecie. W przeciwieństwie do poprzedzających go wielkich założycieli zakonów, którzy przeważnie zamykali się w murach klasztorów, studiując święte księgi, Biedaczyna z Asyżu wędrował przez świat. Przypominał, że Bóg objawia się nam nie tylko na kartach Pisma św., ale również w pięknie stworzeń

i w przyrodzie. Owocem szukania i dostrzegania Boga, który przemawia do człowieka poprzez księgę stworzenia, jest tak zwana Pieśń Słoneczna, poemat, w którym św. Franciszek wychwala Stwórcę za piękno otaczającego nas

wszechświata. W tym słynnym utworze nazywa bratem słońce, które jest piękne i które jest wyobrażeniem blasku samego Boga. Księżyc i gwiazdy nazywa siostrami, które Bóg poukładał pięknie na nie-

bie. Chwali też Stwórcę za czystą i wielce pożyteczną siostrę wodę oraz za brata ogień, który jest piękny, radosny, mocny i silny. Ziemię, ze znajdującymi się na niej roślinami i owocami, nazywa naszą matką, która z rozkazu Boga nas żywi i utrzymuje. Myślę, że w ten sposób, św. Franciszek z Asyżu, ogłoszony przez św. Jana Pawła II patronem ekologii, może być dla nas przewodnikiem na wakacyjnych drogach. Bez względu bowiem na to, czy nasze wakacyjne drogi zaprowadzą nas w góry czy nad morze, nad jezioro czy do lasu lub w jakieś bardziej egzotyczne kraje naszej planety, warto spojrzeć na te wszystkie miejsca oczyma Świętego z Asyżu i spróbować



wszędzie dostrzec Boga, który szczególnie w czasie wakacji mówi do nas poprzez piękno stworzonego świata. Bóg - poprzez swoje dzieła - pragnie nam, którzy zwłaszcza w czasie wakacji mamy skłonność do zapominania o Nim, przypominać o swojej obecności. Wzywa nas do chwaleń Go za piękno przyrody, która nas otacza.

W kontekście tych rozważań wracam wspomnieniami do mojego dzieciństwa, które spędziłem w

Polsce na Kociewiu, pośród lasów i jezior, będących wizytówką tego regionu. Przypomina mi się również pieśń, którą słyszałem szczególnie często w czasie wakacji w moim parafialnym wiejskim kościółku: „Gdy szukasz Boga, popatrz na kwiaty, popatrz na góry i ciemny las, z każdej wędrowki wrócisz bogaty i nową treścią wypełnisz swój czas, bo cały świat jest pełen śladów Boga... „

o. Krzysztof Szachta

Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń św. Franciszka z Asyżu

Najwyższy, wszechmogący, dobry Panie,
Twoja jest sława, chwała i cześć,
i wszelkie błogosławieństwo (por. Ap 4, 9. 11).
Tobie jednemu, Najwyższy, one przystoją
i żaden człowiek nie jest godny
wymówić Twego Imienia
Pochwalony bądź, Panie mój,
ze wszystkimi Twymi stworzeniami (por. Tb 8, 7),
szczególnie z panem bratem słońcem,
przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz.
I ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem:
Twoim, Najwyższy jest wyobrażeniem.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata księżyc i gwiazdy (por. Ps 148, 3),
ukszałtowałaś je na niebie jasne i cenne, i piękne.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata wiatr i przez powietrze,
i chmury, i pogodę, i każdy czas,
przez które Twoim stworzeniom dajesz utrzymanie.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę wodę (por. Ps 148, 4-5),
która jest bardzo pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata ogień (por. Dn 3, 66),
którym rozświecisz noc:



i jest on piękny, i radosny,
i krzepki, i mocny.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę naszą matkę ziemię,
która nas żywi i chowa,
wydaje różne owoce
z barwnymi kwiatami i trawami (por. Ps 103, 13-14).
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez tych, którzy przebaczą dla Twojej miłości
i znoszą słabości i prześladowania.
Błogosławieni ci,
którzy je zniosą w pokoju (por. Mt 5, 10),
ponieważ przez Ciebie, Najwyższy,
będą uwieńczeni.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez naszą siostrę śmierć cielesną,
której żaden człowiek żywy uniknąć nie może.
Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych;
Błogosławieni ci,
których [śmierć] zastanie w Twojej najświętszej woli,
albowiem śmierć druga
nie wyrządzi im krzywdy (por. Ap 2, 11; 20, 6).
Chwalcie i błogosławcie mojego Pana (por. Dn 3, 85),
i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą.

Relacja z pielgrzymki na kanonizację papieża Jana Pawła II i Jana XXIII

Z Dzienniczka św. s. M. Fausty-
ny Kowalskiej: „Proś wiernego sługę
mojego, żeby w dniu tym powiedział
światu całemu o tym wielkim
miłosierdziu moim, że kto w dniu
tym przystąpi do Źródła Życia, ten
dostąpi zupełnego odpuszczenia win
i kar. (...) Powiedz, że miłosierdzie
jest największym przymiotem Boga.
Wszystkie dzieła rąk moich są uko-
ronowane miłosierdziem.”

Zmęczenie może być przyjemne

„Na, wieder im Lande, Leszek!”

(Co, Leszku, już wróciłeś do kraju!)
- tak zagadnęła mnie nasza para-
fianka na ulicy po moim powrocie z
Rzymu, zachęcając mnie do prze-
kazania pierwszej ustnej relacji z
tego „świętego“ dla mnie weeken-
du, którą z ochotą opowiedziałem.
Wróciliśmy do Niemiec wcześniej, niż
przypuszczałem, więc rozważałem
możliwość pójścia na kilka godzin
do pracy. Jednak jadąc z Würzburga
do domu, poczułem zmęczenie
i uświadomiłem sobie swoje cieles-
ne ograniczenia, choć duchowo
nie chciałem jeszcze wracać do



codziennosci. Zmęczenie ciała, przy jednoczesnej radości ducha i satysfakcji z uczestnictwa w czymś wyjątkowym, może być czymś przyjemnym. Wolny czas, który miałem do dyspozycji, skłaniał mnie do refleksji nad przeżytymi wspólnie z Wami, współpielgrzymami chwilami: podczas jazdy autobusem, w czasie Mszy św., sprawowanej późnym wieczorem, przy wczesnym śniadaniu, w ścisłym tłumie, podczas wspólnej modlitwy, podczas picia kawy przy autobusie, czy przeżywając niewielki stres w wielkim metrze. W czasie codziennej Mszy św. i podczas modlitwy różańcowej, zanoszonej w osobistych intencjach, mieliśmy świadomość jednoczącej nas duchowej obecności Jana Pawła II.

Sobota, wigilia święta Bożego Miłosierdzia

Nocleg mieliśmy zapewnił kilkadziesiąt kilometrów poza Wiecznym Miastem. Ten dzień spędziliśmy w Rzymie, a najdłużej na Placu Św. Piotra i w Bazylice Św. Piotra. Z powodu napływu w tych dniach wielu pielgrzymów na uroczystości związane z kanonizacją dwóch papieży czas oczekiwania w kolejce na wejście do tego największego w świecie kościoła był znacznie dłuższy, co nie znaczy, że zmarnowany. Wypełniliśmy go modlitwą, śpiewem, wzajemnym poznawaniem się i rozmowami ze spotkanymi znajomymi, którzy pojawiali się na Placu. Podeszła do nas

również ekipa polskiej telewizji, gdy śpiewaliśmy „Czarną Madonnę”. Po wejściu do Bazyliki udaliśmy się do grobów obu papieży, kandydatów do wyniesienia na ołtarze. Przy grobie „naszego” papieża zatrzymaliśmy się jednak znacznie dłużej, co doprowadzało w niektórych przypadkach do delikatnych interwencji służb porządkowych, a my chcieliśmy tylko na krótko tu przyklęknąć i pomodlić się. Po południu ks. Jurek, znający dobrze Rzym, pokazał nam kilka starożytnych zabytków.

Georg, Gertrud i pokolenie JP II

Trzy lata temu, będąc na beatyfikacji Jana Pawła II, poznałem bardzo wierzącego Niemca z Würzburga, który nie tylko angażuje się w niemieckim Kościele, ale jest często obecny w polskiej Misji. Odwiedzał też kilkakrotnie Polskę. Zna jej historię i wielbi jej Syna z Wadowic. Ponadto wybrał się również z nami w zeszłym roku na Ukrainę. Podczas powrotnej podróży jednej z pasażerek zrobiło się niedobrze. Pomogłem jej wcześniej przy zakupie pizzy na postoju, więc czułem się trochę odpowiedzialny za jej stan zdrowia. Poprosiłem moje dwie sąsiadki, byśmy się wspólnie pomodlili w intencji tej kobiety. Za mną siedział Georg. „Hast du Lust mit uns zu beten, Georg?” (Czy masz ochotę się z nami pomodlić, Georg) - spyaliśmy. Nie zapytał nawet w jakiej intencji. I tak w czwórkę, po



polsku - gdyż Georg biegle odma-
wia „Ojczy Nasz” i „Zdrowaś Maryjo”
w naszym języku - modliliśmy się,
widząc jak kobieta wraca do zdro-
wia. Gdyby nie Pierwsza Komunia
św. córki Georga, na pewno byłby
razem z nami w Rzymie.

Gertrud, to jedna z dwóch pań
Niemek, które wybrały się z nami
na kanonizację. Wspomnę tu, że
mieliśmy ze sobą, jako znak roz-
poznawczy grupy, wielkie, biało-
czerwone kapelusze. Starczyło ich
ledwie dla połowy grupy. Gertrud
także go założyła. Chodziła w nim
również po Bazylice, podczas gdy
mężczyźni taktownie je pozdejmo-
wali. Jedna chwila dłuższego po-
dziwiania wnętrza wystarczyła, by
nasza grupa zniknęła jej z pola wi-
dzenia. Rozglądając się, dostrzegła
kilka nielicznych czapek i zaczęła
przesuwać się, a raczej przepychać
w tym kierunku. Po drodze musiała
się nasłuchać uwag odnośnie jej
dziwnego zachowania, gdy nie
odpowiadała na pytania i zaczepki
naszych Polonusów. Ona po prostu
nic nie rozumiała - ta nasza Niemka
w polskiej czapce. Jeszcze przykład
młodej matki, którą widziałem kiedyś
podczas peregrynacji kopii Obrazu
Jasnogórskiego w Würzburgu, a
teraz rozpoznałem w naszej grupie.
Wtedy była z dwójką małych dzieci i
z mężem. Oboje z grupą młodzieży
ubogacali nasze modlitwy śpiewem.
On, Niemiec, jak zrozumiałem,
nauczył się naszego języka i mówił
po polsku. Otóż ta młoda matka z
pokolenia Jana Pawła II zostawiła
swoje dzieciątka i wyruszyła w tak

daleką drogę do Rzymu bez swoich
pociągów, aby być na kanonizacji
naszego papieża. Uczyniła to z
jego powodu. Te przykłady żywej
wiary są dla mnie niczym zielone
oazy pośród pustyni. „Rzymski
weekend” był czasem manifestacji
wiary, radości i miłości do Jana
Pawła II przybyłych tu pielgrzymów
z całego świata, tworzących
jedną rodzinę. Nigdy dotąd też nie
czułem tak wielkiej dumy z tego, że
jestem Polakiem i katolikiem.

Niedziela – ogłoszenie dwóch
nowych świętych

Wczesnym rankiem wyruszy-
liśmy do Rzymu dwoma miejscowy-
mi autokarami, by nasi kierowcy
mogli wypocząć przed podróżą
do Niemiec. Kiedy szliśmy ulicami
miasta, witano nas wszędzie bardzo
serdecznie. Najczęściej wzno-
szono okrzyki: „Viva Polonia!” lub
znane obcokrajowcom pojedyn-
cze polskie słowa. Zatrzymywali
nas także Polonusi, a powodem
tego były oczywiście nasze wielkie
biało-czerwone kapelusze. Tłum
narastał z każdym krokiem i gdy
nie sposób było podejść w okolice
Watykanu, zaczęliśmy szukać do-
godnego miejsca, by uczestniczyć
we Mszy św. kanonizacyjnej.
Opatrzność Boża poprowadziła nas
tam, gdzie byliśmy z ks. Jurkiem
przed trzema laty podczas beaty-
fikacji Jana Pawła II. Rozglądałem
się bardzo uważnie, szukając ana-
logii do tamtego dnia. Jednak tym
razem nie stała tu ciężarówka z



owocami, nie mieliśmy przed oczyma plakatów z papieżem, nie było w pobliżu nagłośnienia, widzieliśmy tylko skrawek telebimu. Jednak prawie wszyscy pielgrzymi mogli odbierać Mszę św. drogą radiową, najczęściej za pośrednictwem telefonów komórkowych. Nad nami przelatywały śmigłowce, czuwając nad naszym bezpieczeństwem. Czuliśmy obecność dwóch świętych papieży. Niektórzy z nas zabrali ze sobą osobiste pamiątki i obrazy naszego Ojca św. Z pamięci wyłaniały się jego pierwsze słowa, rozpoczynające ten wielki pontyfikat przełomu tysiąclecia, wygłoszone 16.10.1978 r.: „Nie lękajcie się!” W czerwcu 1979 r. w Warszawie na koniec papieskiej homilii padły następujące słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!” Rok później triumfowała w Polsce „Solidarność”. Minęły lata, runęły mury, upadł cały blok wschodni. 13 maja 1981 r. nie udał się zamach na człowieka „z dalekiego kraju”, broniącego praw rodziny i godności każdego człowieka oraz sięjącego miłość, która dosięgła w końcu i mnie. Nie można oceniać tego wielkiego pontyfikatu bez dostrzeżenia wkładu Jana Pawła II w ustanowienie i ogłoszenie dla całego Kościoła święta Bożego Miłosierdzia w dniu kanonizacji wielkiej mistyczki siostry Faustyny Kowalskiej, 30 kwietnia 2000 r. Wigilia tej uroczystości w roku 2005 przypadła 2 kwietnia. O godz. 21.37 nadszedł moment, który wszyscy przeczuwaliśmy. Jed-

nak nie dopuszczaliśmy do siebie tej myśli, że nasz Ojciec i Pasterz może nas opuścić. On tak długo nas prowadził, pozostawiając po sobie wielkie dziedzictwo.

Stojąc więc w Rzymie w niedzielny poranek, obserwowałem niebo i nadciągające chmury, które z czasem zmusiły nas do rozłożenia parasoli. Sam nie mając parasola, pomyślałem sobie: „Mój Ojciec św., przecież nie dopuścisz do tego, by ci wszyscy ludzie stali trzy godziny w deszczu. Nie pozwól, aby zmokli ci, którzy przybyli tu do Ciebie i do <<dobrego papieża>> Jana XXIII”. Moja pierwsza tego dnia prośba się spełniła, po kilku minutach spadły ostatnie krople. Zaczęło mocno padać dopiero, gdy po zakończeniu uroczystości jechaliśmy już naszym autobusem w stronę Niemiec.

Podczas Mszy św. usłyszeliśmy fragment Ewangelii według św. Jana o niewiernym Tomaszem. Chyba nam wszystkim trudno jest do końca pojąć to, co wydarzyło się owej wielkanocnej nocy i później, gdy zmartwychwstały Mistrz ukazywał się swoim uczniom.

Po Mszy św. wstąpiliśmy do pobliskiego kościoła, by przyjąć Komunię św. Przy głównym wejściu, w bocznej kaplicy usytuowany był olbrzymi obraz Jezusa Miłosiernego. Tak często przyglądamy się ranie w Jego boku. Tak wyraźnie widać wytryskującą z niej Krew i Wodę. Św. Siostra Faustyna - głosicielka Bożego Miłosierdzia w „Dzienniczku” opisuje jasnym i zrozumiałym językiem tę postać. Na każdego z



nas Jezus pragnie wylać strumienie Swego miłosierdzia. Tak często jednak pozostajemy niewiernymi Tomaszami. „O Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Najświętszego Serca Jezusowego jako źródło Miłosierdzia dla nas – ufam Tobie”.

Z Rzymu do Częstochowy

Po dziewiętnastu godzinach podróży wszedłem do cichego mieszkania. W kuchni był dziwny porządek. W pokoju na stole znalazłem mój ulubiony obrazek pochylonego Jana Pawła II, którego obejmuje Matka Boża, a przed nim sporą, żółtą świecę. Po południowej, krótkiej drzemce włączyłem radio i w sypialni przeglądałem prasę. Z oddali dobiegała znana mi melodia. Z Jasnej Góry nadawano dziękczynny koncert życzeń za dar kanonizacji Jana Pawła II. Krzysztof Krawczyk śpiewał zwrotki Jego ulubionej „Barki”, a papież, nagrany kiedyś na dyktafonie, śpiewał refren. Radość i szczęście, które nadal trwały we mnie, potęgowały się z każdym odczytanym w radiu mailem, sms-em i świadectwami ludzi, którzy telefonowali do studia. Wstałem, by chwycić za słuchawkę, ja, dla którego problemem jest, gdy przysłuchuje mu się więcej niż dwie osoby, ja, któremu załamuje się głos podczas odmawiania Koronki. Wybrałem numer do studia, nie wiedząc dokładnie, co chciałbym powiedzieć. Odebrał mężczyzna, nie przedstawiając się. Zapytałem, czy to Jasna Góra i powiedziałem,

że właśnie wróciłem z Rzymu. Nieznany mężczyzna zwracał mi dwukrotnie uwagę, bym przedzwonił do studia. Odpowiedziałem, że już to czyniłem, lecz bez rezultatu. Poprosił, bym uczynił to jeszcze raz. Tak też zrobiłem. Usłyszałem moderatorkę programu i powiedziałem drżącym, ale energicznym i przejmującym głosem, że właśnie wróciłem z Rzymu. Mówiłem o szczęściu, jakim dla mnie był pobyt w Rzymie z Wami – pielgrzymami z PMK z Würzburga. Opowiadałem, jak nas przyjmowano, życzyłem wszystkim podobnych przeżyć. Swoją wypowiedź zakończyłem prośbą, by nasz nowy święty, Jan Paweł II, prowadził nas z nieba po drogach naszego życia do Pana Boga. Poproszono mnie o pozdrowienie wszystkich z naszej Misji i zaproszono do odwiedzenia siedziby radia na Jasnej Górze.

Jeszcze jestem „zakręcony”

Jeśli powiem, że dużo modliliśmy się i śpiewaliśmy, że w tak krótkim czasie tak wiele zobaczyliśmy, że była znakomita organizacja i ojcowska opieka naszego Proboszcza, to powtórzę tylko to, co usłyszałem od kilku osób. Dziękuję naszemu duszpasterzowi, ks. Jurkowi za kolejne przewodnictwo na szlakach pielgrzymkowych, za dyskretne i często z uśmiechem czuwanie nad nami. Podziękowania za opiekę i zawsze dobry humor składam mojej grupowej, siostrze Eli oraz bratu Piotrowi za wyciskanie z klawiszy akordeonu



miłych nam melodii.

Każdy mój krok po bruku świętego miasta zbliżał mnie do Pana, każdy spotkany pielgrzym na ulicach Rzymu uszczęśliwiał mnie, a każda minuta spędzona wspólnie z Wami była dla mnie radością.

Jak to dobrze, że nie poszedłem zaraz po powrocie do pracy. Spędziłem popołudnie z dwójką

moich wnuków, bawiąc się z nimi na placu zabaw i jedząc frytki. Przejechałem się raz na małej karuzeli z moim maluchem i kręciło mi się w głowie, lecz to nie od karuzeli. To On mnie tak „zakręcił” – człowiek w białej sutannie.

pielgrzym Leszek - urodzony 18 maja

Uśmiechnięty Święty

Zaśpiewały dzwony Wadowic, Krakowa,
serca nasze w modlitwie zabiły od nowa,
niosąc prośby o świętość aż do Rzymu,
w boskim rytmie i do Karola rymu.

Na Piotra tron wybrany dla Pana chwały,
miłując Matkę, dla niej oddał się cały,
po pracy Apostoła na Jej spoczywa łonie,
wołamy do Ciebie, nasz nowy Patronie.

Pielgrzymowałeś do końca i w chorobie,
za Kościoła naukę dziękujemy Tobie,
z radością w świat ją dalej niesiemy,
i nieustannie do Ciebie pielgrzymujemy.

Tobie, Ojczy Janie Pawle myśmy zaufali,
gdyś pastorał trzymał, tośmy Cię słuchali,
w domu Ojca już jesteś, myśmy tu zostali,
błogosław nam, a ziemia niechaj Ciebie chwali.

Refren

Żył biskup na Warmii, co ziemię poruszył,
na niej serca ludzi zaś Wojtyła wzruszył,
i choć tamten nawet słońce wstrzymał,
jakże piękny uśmiech miał ten nasz kardynał.

pielgrzym Leszek



Kawałek nieba na ziemi

W ciepły, zielonoświątkowy wieczór 8 czerwca br. wsiedliśmy w Würzburgu do autokaru i wyruszyliśmy na „rekolekcje w drodze” do Medjugorie, zorganizowane przez ks. Jerzego Sobotę. Część uczestników rozpoczęła podróż już w Schweinfurcie, a potem w Ingolstadt dołączyła do nas jeszcze dwudziestoosobowa grupa z ks. Ryszardem Kaźmierczakiem. Wszystkie miejsca były zajęte. W pielgrzymce wzięło udział również sporo dzieci. Zadziwiły nas one żywym udziałem w modlitwach, skupieniem, uwagą i posłuszeństwem nie tylko podczas długiej, dość męczącej jazdy, ale i na miejscu w Medjugorie, kiedy wspinały się po skałach na Krizevac i Wzgórze Objawień w niemłosiernym, ponad 30-stopniowym upale.

Mimo że większość z nas nie znała siebie nawzajem, dzięki niezwyklej serdeczności i otwartości ks. Jerzego, od samego początku poczuliśmy się rodziną. Każdy miał okazję przedstawić się i podzielić się z innymi swoimi oczekiwaniami i intencjami, w jakich ofiaruje trud pielgrzymowania. Okazało się, że większość uczestników odwiedza Medjugorie nie pierwszy już raz. Był wśród nas rekordzista, udający się tam po raz dziesiąty. Pielgrzymi jechali, jak mówili, „aby naładować swoje akumulatory”, aby nabrać nowych sił do życia. Ilu nas było, tyle było intencji, zwielokrotnionych

przez ilość trudnych spraw w naszych rodzinach i ilość intencji modlitewnych, przekazanych przez te osoby, które nie mogły pojechać z nami.

Po prawie dwudziestogodzinnej podróży dotarliśmy do celu. Medjugorie było przed laty małą wioską, leżącą między skalistymi wzgórzami. Okolica pozostała malowniczą, ale z małej wioski powstała rozbudowująca się w błyskawicznym tempie duża miejscowość, przyjmująca pielgrzymów z całego świata, pielgrzymów, których przyciąga Matka Jezusa Chrystusa. Od pierwszych dni objawień maryjnych miejsce to nawiedziło już ponad 35 milionów ludzi. Podobnie jak w Lourdes powstaje tu wiele hoteli, pensjonatów i sklepików z pamiątkami. Zadziwia serdeczność mieszkańców, gotowość służenia pielgrzymom do późnej nocy, możliwość porozumienia się z nimi mimo różnych języków, a przede wszystkim zaskakują ich prośby o modlitwę. W ciągu czterech dni naszego pobytu w Medjugorie, przy okazji zakupów w sklepach, prosili mnie oni kilkakrotnie o modlitwę w ich intencji. Za pierwszym razem pomyślałam, że to dziwna prośba, wychodząca z ust ludzi żyjących każdego dnia tak blisko Matki Bożej. Chwilę potem zrozumiałam, że ci prości ludzie, zajmujący się do tej pory uprawą winorośli i tytoniu, potrzebują wiele modlitwy, aby sprostać zadaniu,



jakie przypadło im w udziale. Oni to mają świadczyć swoim życiem o obecności w Medjugorje Matki Najświętszej, która prosi o miłość i pokój. Życzę im, aby pozostali na zawsze tak serdecznymi gospodarzami tego miejsca!

W naszym pensjonacie „Maja”, prowadzonym przez jedną z medjugorskich rodzin, zostaliśmy przyjęci pysznym obiadem i po krótkim odpoczynku, mimo opuchniętych nóg, udaliśmy się wszyscy do kościoła. Zdziwiająco, od pierwszej godziny pobytu w Medjugorje nie myślałam o zmęczeniu. Czułam sercem i każdym oddechem niezwykłość tego miejsca, może dlatego, że przepełniało mnie szczęście, iż moje marzenie po ponad 30 latach stało się rzeczywistością.

Pierwsze spotkanie z Matką Bożą, to modlitwa przed piękną, dużą figurą, stojącą w bocznej nawie kościoła św. Jakuba, otoczoną morzem orchidei. Już w tym miejscu trudno się podnieść z kolan i odejść, bo od tego momentu czas przestaje się liczyć. Serce przepełnia radość powrotu do domu z dalekiej podróży, powrotu w czułe ramiona Mamy, która z wielkim ułaskawieniem na nas czeka. Myślę, że na tym polega jeden z wielu fenomenów Medjugorje, iż każdy może tu poczuć jedyną w

swoim rodzaju matczyną miłość. Bez względu na to, ile i jak bardzo w naszym życiu „narozrabialiśmy”, wracamy do Mamy, której usta - być może nawet długie lata - szeptem upraszały łaski dla nas, a teraz, kiedy trzyma nas już w ramionach, nie pamięta opuszczenia, samotności, naszych błędów i braku miłości. Przytula nas do serca, ściska, całuje i jest najszczęśliwszą z matek, bo jej dziecko jest znowu przy niej. Maryja, dana nam za Matkę



przez Jej Syna, kocha bezgranicznie każdego z nas i na każdym tak samo mocno Jej zależy. Przybywa co jakiś czas na ziemię, wkracza w ludzkie życie i prosi o nawrócenie. Tak było w Fatimie, w Lourdes, w La Salette, w Gietrzwałdzie, w Paryżu przy Rue du Bac, w Guadalupe i wielu innych miejscach kuli ziemskiej, naznaczonych Jej obecnością. Objawienia w Medjugorje czekają jeszcze na oficjalne zatwierdzenie i uznanie ich przez Watykan. Bardzo dobrze, że Kościół w spokoju bada i śledzi wszystko, co się tam dzie-



je, a dzieje się wiele dobrego. Nasz kochany Ojciec Święty Jan Paweł II, za którego pontyfikatu o tej małej miejscowości usłyszał cały świat, ze spokojem ducha wyznał, iż codziennie pielgrzymuje do Medjugorie w modlitwie i łączy się z wszystkimi, którzy tam się modlą, albo stamtąd czerpią wezwanie do modlitwy. Podczas spotkania z jedną z widzących na audiencji w Rzymie nie pytał o tajemnice przekazywane im przez Maryję. Prosił jedynie o przekazanie piel-

Lourdes czy gdzie indziej Matka Najświętsza prosi nas o trwanie przy Jej Synu Jezusie i o modlitwę w intencji nawrócenia tych Jej dzieci, które odkupieńczej miłości Chrystusa jeszcze nie poznały. Maryja prosi o uczestniczenie we Mszy św., odmawianie różańca, przystępowanie do Spowiedzi św., adorację Najświętszego Sakramentu, post i czytanie Pisma św., a więc o praktyki dobrze nam znane, których uczyli nas nasi rodzice



grzymom Jego prośby o modlitwę w Jego intencjach i o to, aby chronili Medjugorie, gdyż jest ono nadzieją dla całego świata. Błędem byłoby doszukiwanie się jakichkolwiek niezdrowych sensacji, związanych z tym miejscem. Tak jak w Fatimie,

oraz osoby duchowne. Możemy dziękować Bogu, że mieliśmy szczęście urodzić się w katolickich rodzinach. Ta wdzięczność dla moich, nieżyjących już niestety, rodziców przepełniała mnie przez cały pierwszy wieczór w Medju-



gorie. Kim byłabym dziś, gdyby nie Oni? To rodzice, jako pierwsi, swoją miłością i przykładem życia ukazują nam Boga.

Wielkie też uznanie dla matek, które przywiozły do Medjugorie swoje dzieci. One dają im w ten sposób niezniszczalny kapitał na całe życie, który będzie procentował!

Uczucia bliskości Jezusa i Jego Matki nie można zapomnieć! Jeszcze w Polsce moi rodzice i wujkowie co roku przez 40 lat budowali ołtarz na Boże Ciało przy naszym domu. Pamiętam dobrze te pełne trudu noce, bo wszystko przygotowywane było nocą, aby rano stanął piękny ołtarz. Pamiętam, jakby to było wczoraj, moment, kiedy mama dawała nam po procesji do ucałowania serwetkę, na której stała monstrancja z żywym i prawdziwym Panem Jezusem. Już jako dziecko mogłam więc przeżyć szczególne spotkanie z Bogiem, nosząc w sercu Jego dotyk i wracając do tego szczęścia we wszystkich trudnych chwilach. Medjugorje jest takim miejscem na ziemi, gdzie każdy ma okazję poczuć dotyk Boga. To oaza miłości, a tam, gdzie panuje miłość, jest obecny również Pan Bóg, bo On jest Miłością.

Najważniejszym przeżyciem w Medjugorie jest Msza św., a po niej adoracja Najświętszego Sakramentu. Bardzo ważne są także: wspinaczka na Górę Krizevac i rozważanie Drogi Krzyżowej wraz z Jezusem i Jego Matką oraz św. Janem Pawłem II (bo to przecież

Jego rok), a także wejście na Górę Objawień z modlitwą różańcową na ustach. Najważniejszą osobą dla nas, ludzi wierzących, jest Jezus Chrystus. Przy Nim zawsze obecna jest Jego i nasza Matka. Nie wszystkim jest dane oglądać Ją oczyma, ale chyba każdy czuje Jej obecność sercem. Obecność Najświętszej Maryi Panny w Medjugorie po ludzku jest niewytłumaczalna, lecz nie do odrzucenia. Bez uznania obecności Maryi trudno jest zrozumieć, jak to możliwe, że dzień po dniu, od tak wielu lat, tysiące ludzi z całego świata, młodych i starszych wiekiem, klęczy w skupieniu, rozmodleniu, momentami w idealnej ciszy, na betonie przez kilka godzin, które mijają zbyt szybko. Jak to możliwe, że niegdyś porwałe, ostre skały na Górze Objawień (Podbrdo) i Górze Krizevac świecą szklaną gładkością, wytarte stopami rozmodlonych tłumów, które dzień i noc przychodzą tu, szukając ratunku dla siebie, swoich rodzin i całego świata? Nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, co mogłyby opowiedzieć te głązy, gdyby umiały mówić. Kto, jak nie Maryja, sprawia, że potrzeba tu tak wielu spowiedników i konfesjonatów? Medjugorie zostało nazwane Konfesjonatem Świata i chyba każdy, kto przeżył tam spowiedź po wielu latach życia z dala od Boga, wie, że przeżył cud. Tak! Cuda zdarzały się nie tylko za życia Pana Jezusa i Apostołów, zdarzają się każdego dnia nam wszystkim, zechcemy je tylko dostrzec i nauczymy się za nie dziękować.



Jest jeszcze jedna, bardzo ważna prośba, którą Maryja powtórza niestrudzenie od wielu już lat - to prośba o modlitwę za kapłanów. Wszyscy dobrze wiemy, jak trudno jest w naszych czasach być księdzem. To nie jest, jak często się słyszy, wygodne i dostatnie życie. W Polsce dzięki Bogu nigdy księży nie brakowało. Tu, w Niemczech, mamy nadal to szczęście, że służą nam polscy duszpasterze, którzy ze względu na nas, rozsiąanych po całym świecie, zdecydowali się opuścić Ojczyznę, nauczyć się obcego języka i pracować w o wiele trudniejszych warunkach, niż gdyby pozostali w Polsce. Czy my tak naprawdę zastanawialiśmy się kiedyś, co zrobilibyśmy bez nich? Jak wyglądałaby nasza spowiedź, nasze Boże Narodzenie bez polskich kolęd? Jaka byłaby Pierwsza Komunia św. naszych dzieci, gdyby były przygotowywane na to najważniejsze w życiu wydarzenie tak, jak tutejsze dzieci, które często po tej uroczystości tracą kontakt z Kościołem. Pomijam już fakt, że Zachód cierpi od dawna na brak kapłanów i nowych powołań. Znamy to dobrze z niemieckich parafii, o ile choć czasami je odwiedzamy. Czy jesteśmy naszym księżom za to wdzięczni, czy potrafimy im tą wdzięczność okazać, czy pomagamy im i - co najważniejsze - jak często się za nich modlimy? Skoro sama Maryja prosi o modlitwę za kapłanów, to znaczy, że jest z nami bardzo źle. Czy nie znaczy to, że

daliśmy się zwieść złym duchom, wierzymy mediom, oczerniamy, plotkujemy, niszczymy dobre imię tych, których wybrał sam Pan Bóg. Przecież każdy ksiądz, jako młody człowiek, kiedy mówił Bogu: „Tak” i zgłaszał się do seminarium, a także w dniu, w którym otrzymał święcenia kapłańskie, szczerym sercem chciał tylko jednego: służyć nam i doprowadzić każdego człowieka do Chrystusa! Zanim zaczniemy narzekać na księży, odpowiedzmy sobie szczerze, czy choć raz w roku pomodliłem się za księdza, który mnie ochrzcił, albo przygotował do przyjęcia Pierwszej Komunii św., pobłogosławił moje małżeństwo, a być może wyspowiadał moją matkę lub ojca na łożu śmierci? Kiedyś zadawałam takie właśnie pytania w momencie, kiedy zaczynały się plotki lub kawały na temat księży, a jest to niestety dość częste na wielu spotkaniach towarzyskich. O zgrozo, nie zdarzyło mi się usłyszeć choćby jednej pozytywnej odpowiedzi! To jest przecież straszne, co myśmy z tych młodych, pełnych zapału Wybrańców Boga zrobili! Za ich serce, samotność, brak rodziny, brak miłości, bez której tak trudno żyć, tym bardziej, że trzeba ją zawsze dawać innym, pozostawiliśmy ich samych sobie i nawet jednej, krótkiej modlitwy nie umiemy im ofiarować. Oni poświęcili nam całe swoje życie, a nas nie stać na jedno „Zdrowaś Maryjo”!

Musimy sami dać sobie



odpowieź, dlaczego potrafimy klęczeć godzinami w Medjugorie, płakać w grocie w Lourdes, chodzić na kolanach wokół obrazu Maryi w Częstochowie lub Fatimie, a tak trudno jest nam przyjść do Jezusa, czekającego na nas w tabernakulum w najbliższym kościele. Sami wiemy, że jak się daje z siebie wszystko, a ten, którego kochamy i dla którego to robimy, nie potrafi tego uszanować, można się załamać i stracić chęć do życia. Kto nas pobłogosławi, kto ochrzci nasze wnuki, kto udzieli nam rozgrzeszenia, kto nas pochowa kiedy nasz kapłan się załame? Niestety większość z nas nie zdaje sobie sprawy z samej chociażby mocy kapłańskiego błogosławieństwa, a o odpuszczeniu grzechów wielu z nas też najczęściej myśli dopiero w obliczu śmierci. Przykre to słowa, ale prawdziwe i Matka Boża o wszystkim wie, zna każdy ból i każdą tragedię wszystkich swoich dzieci, zwłaszcza tych wybranych – kapłanów. Dlatego prosi o modlitwę za nich. Im prędezej to zrozumiemy, tym lepiej dla nas.

Od naszego powrotu minął

tydzień. Trudno jest wrócić z Medjugorie, z tego kawałka nieba na ziemi, do zwyczajnego życia, do codzienności. Jak rozmawiać z ludźmi, którzy nigdy nie słyszeli i nie chcą słyszeć o Medjugorie albo spoglądają z pobłażaniem, kiedy opowiadam, co pięknego można przeżyć, jeśli się tylko jeden, jedyny raz powie Jezusowi – „Tak”? Jak ich kochać, jak zachęcić, jak doprowadzić choćby jednego człowieka do Boga, do tego, aby pojął, że Bóg na niego czeka? Dał mu wolną wolę i tego się trzyma, ale nigdy nie przestanie czekać!

Maryjo, piękna Królowo Pokoju i Miłości! Dziękuję za cud przeżycia Medjugorie, Twoją obecność, za wszystkie cuda, jakie wypraszasz dla mnie w całym moim życiu, choć wiem, że na nie nie zasłużyłam. Proszę, napełnij moje serce pokojem, który przynosisz na świat, a reszta dokona się sama. Ja wierzę w cuda!

Maria Kalita

„Marianum“ w Carlsbergu i Domowy Kościół

Do ośrodka „Marianum“ w Carlsbergu przyjechałam po raz pierwszy wraz z moim mężem na rekolekcje dla małżeństw w czerwcu 2011 roku. Wtedy usłyszałam o wspólnotach rodzin Ruchu Światło-Życie. Zawarte na tym spotkaniu znajomości oraz pogłębienie naszej wiedzy o

Domowym Kościele przyczyniły się do tego, że razem z moim mężem postanowiliśmy przyłączyć się do nowo powstającego kręgu rodzin. Nasze pierwsze kroki we wspólnocie Domowego Kościoła stawialiśmy pod gorliwą opieką duchową ks. Sławomira Wojciechowskiego -



moderatora DK w Niemczech. Od tamtej pory nasz krąg rozwija się, a od ponad roku nowym przewodnikiem duchowym jest ks. Waldemar Obrębski CMF z PMK we Frankfurcie n/ Menem.

Nasze kręgi rodzin spotykają się raz w miesiącu w domach poszczególnych rodzin. Kręgi te istnieją przy parafiach, a zakładają je pary pilotujące, czyli takie, które przeszły formację oazową w Ruchu Światło-Życie i pragną zakładać nowe Kręgi Rodzin.

Nasze spotkania zaczynamy od dzielenia się tym, co przeżywamy. Potem modlimy się do Ducha Świętego i rozważamy wspólnie fragmenty Pisma Świętego. Następnie jest część formacyjna, tzn. omawiamy jakiś konkretny temat, np. modlitwę rodzinną. Kończymy spotkanie, odmawiając wspólnie dziesiątkę różańca świętego. Dla naszej rodziny DK jest wielkim bogactwem, ponieważ jako małżeństwo możemy wspólnie dążyć do świętości, rozwijając się duchowo. Nasze dzieci mają możliwość spotykania się z dziećmi, które są wychowywane w duchu wiary katolickiej. Wspólnota, do której należymy, jest dla wszystkich wielkim darem, ale i zadaniem. Staramy się wzajemnie sobie pomagać w

trudach dnia codziennego i modlimy się za siebie.

Od jakiegoś czasu dojrzał w nas pomysł, aby nasz krąg rodzin wraz z innym kręgiem z tej samej parafii zorganizował wspólny kilkudniowy wyjazd. Myśl tę podjął ks. S. Wojciechowski, zachęcając nas, aby miejscem naszego pobytu było „Marianum“ w Carlsbergu. W czasie spotkań, które odbyły się w dniach od 29 maja do 1 czerwca br., pragnęliśmy zgłębiać słowa św. Jana Pawła II, które napisał do rodzin w dokumentach: „Familiaris consortio“, „List do rodzin“ oraz „Evangelium vitae“. Gdy my, rodzice, odkrywaliśmy bogactwo i piękno treści tych dokumentów, nasze pociechy były pod troskliwą opieką Angeliki. Dni skupienia wypełnione były modlitwą, pracą i wypoczynkiem. Codziennie uczestniczyliśmy w Eucharystii, pomagaliśmy w przygotowaniu posiłków, spacerowaliśmy po lesie, graliśmy i bawiliśmy się na świeżym powietrzu z naszymi dziećmi. Ostatni wieczór spędziliśmy wspólnie przy ognisku.

Na zakończenie, pełni wdzięczności za dar naszego spotkania, zgromadziliśmy się przed figurą Matki Bożej i dziękowaliśmy Jej, odmawiając Litanię Loretańską. Chwała Panu!

Jowita





Jan Paweł II

Słowo do młodzieży zgromadzonej przed siedzibą arcybiskupa w Krakowie 10 czerwca 1987

„Weź nas z sobą”. Oczywiście, nie mam dla was biletu lotniczego ani żadnego innego, ale od początku, od 78 roku was z sobą zabrałem i bardzo was z sobą tam mam. I nie ma tam dnia, żebyście nie byli ze mną. Zresztą tak się młodzi na całym świecie przyzwyczaili — prawdopodobnie wyście ich tak napuścili, że gdzie papież przyjedzie, tam pierwsi pchają się do niego. Ja się z tego bardzo cieszę, i jest to jakiś dalszy ciąg tego „weź nas z sobą”. Gdybym nie nauczył się być z wami — dawniej, ale tego się nie da zapomnieć — gdybym nie nauczył się, co to znaczy być młodym, jakie to piękne i jakie to trudne, to prawdopodobnie bym nie potrafił i nie ciągnęliby mnie tak wszędzie za sutannę: „chodź, zostań z nami”. Ja się tego tutaj nauczyłem, w Polsce się tego nauczyłem od was. Nie od was, bo wyście mieli wtedy za mało lat, ale od takich, jak wy, od waszych wtedy rówieśników, którzy już dzisiaj nie są młodzieżą, tak jak wy nią jesteście.

Więc nauczyłem się od młodych problematyki tej młodości, która jest wielkim darem Bożym, która jest piękna i trudna — może właśnie dlatego jest piękna, że jest trudna — młodości, od której nie można uciec, bo wchodzi w życie człowieka siłą faktu w odpowiednim czasie. Można tylko ją rozegrać, jest z nią tak jak z tymi talentami w Ewangelii. Choć właściwie to się jej nie da zakopać w ziemi, ona nie może być

zakopana, ona się rozwija. Można tylko ją rozegrać dobrze albo źle. I to wszystko jedno, gdzie byśmy się znaleźli. Nie myślcie, że tu jest najtrudniej. Jest trudno także i tam. Problemy młodzieży są wszędzie bardzo podobne i wszędzie trzeba szukać na nie mniej więcej takiej samej odpowiedzi. Ta odpowiedź jest w nas. Na tym zresztą polega urok młodości.

Urok młodości to jest odkrycie świata wewnętrznego, mojego wewnętrznego „ja”. To wewnętrzne „ja” jest bardzo bogate, bogate w możliwości w jednym i w drugim kierunku, w kierunku dobra i w kierunku zła. W jednym i w drugim kierunku. I w tym miejscu znajduje się rozwiązanie na całe życie. Oczywiście, że do tego rozwiązania należą jeszcze tak zwane warunki zewnętrzne, które są nieodzowne, które się muszą znaleźć. Jeżeli społeczeństwo myśli o swojej przyszłości, to musi myśleć o warunkach życia dla swojej młodzieży. Ja tu nie chcę nikogo pouczać, ale to jest w hierarchii spraw jeżeli nie punkt pierwszy, to jeden z pierwszych. Warunki życia dla młodzieży, warunki życia, warunki rozwoju. Równocześnie to jeszcze nie jest wszystko, bo mogą być najlepsze warunki i nic z tego nie wychodzi. Nawet czasem jest tak, że jak są za dobre warunki, to one więcej przeszkadzają, aniżeli pomagają. Warunki muszą być tak w sam raz, żeby człowiek mógł się rozwijać. Ale żeby musiał wkładać



w to wszystko siebie, żeby mógł i musiał równocześnie. Kiedy mówię: „mógł”, to znaczy żeby miał warunki; kiedy mówię: „musiał”, to mam na myśli powinność wewnętrzną.

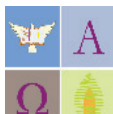
Młody człowiek powinien mieć od zewnątrz te warunki, które by wyzwalały w nim powinność stawania się, powinność rozwijania się, postępu — to znaczy perspektywę. Tę perspektywę stwarzają równocześnie warunki i ja sam. I czasem ja muszę być nawet silniejszy od warunków. Ja nie wiem, czy to właśnie nie jest dzisiaj problemem naczelnym młodzieży w ogóle, nie tylko tu. Młody człowiek musi być silniejszy od warunków, bo warunki niesprzyjające są także na przykład i we Włoszech. Gdziekolwiek się pojawię we Włoszech, z jakimkolwiek środowiskiem rozmawiam, wszędzie powtarza się sprawa braku pracy dla młodych ludzi, bezrobocia młodzieży. Więc istnieje problem podobny i istnieją problemy podobne w różnych stronach świata, w różnych, powiedzmy, strefach globu.

I wracamy teraz do tego, w jaki sposób człowiek, zwłaszcza młody, musi być silniejszy od warunków? Żadne warunki nie potrafią go wytrącić, on potrafi się przez te warunki przebić, jak to napisał jeden ze znakomitych duszpasterzy akademickich w Polsce, który był tutaj w Krakowie, u dominikanów, o. Tomasz Pawłowski. Napisał: „Siła przebicia”. Wiem, że ta „siła przebicia” bywa czasem rozumiana jako, powiedzmy, talent kombinowania, ale jest taka siła przebicia, która tkwi w człowieku i

wynika z jego wartości, i wobec której wszyscy muszą zamilknąć. Jest taka siła, taka siła przebicia! i ja myślę, że już — ogólnie biorąc — jest klimat po temu, żeby ta siła przebicia, ten rodzaj siły przebicia przynosił skutki. Powiem jeszcze więcej, w tym rodzaju siły przebicia każdy z was musi być twórcy i musicie być wszyscy razem solidarni!

Nawiązuję do tego, co mnie tutaj, do Polski sprowadziło. Zostałem zaproszony na Kongres Eucharystyczny. Ten Kongres Eucharystyczny odbywa się w całej Polsce. Wędruję z miasta do miasta, spotykam wielkie rzesze. Tak było w Lublinie, tak było dzisiaj w Tarnowie. Jutro jadę na północ. Wielkie spotkania. Wszyscy rozważamy tajemnicę Eucharystii, koncentrując się na tych słowach, które zapisał ewangelista św. Jan o Panu Jezusie, że „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował”. Powiedziałbym — ażeby nawiązać do tego, co mówiłem poprzednio — że właśnie przez tę miłość i przez ten sakrament, który tę miłość wyraża, Chrystus daje nam od wewnątrz najpotężniejszy środek tej „siły przebicia”, która tak bardzo potrzebna jest młodym, żeby się przedwcześnie nie wycofać, nie uciec, nie załamać, żeby nie zagubić perspektywy. Nie można żyć bez perspektywy!

W czasie tych rozważań, homilii na szlaku Kongresu Eucharystycznego, w różny sposób formułują mi się jak gdyby definicje Eucharystii. Nie są to definicje doktrynalne, ale



pastoralne. Ja bym powiedział, że jest to także „sakrament siły przebicia”. I to przede wszystkim wam bym powiedział. Nie jest to stwierdzenie abstrakcyjne, ale ma ono swoje pokrycie w doświadczeniu całych pokoleń. Również tu, na tej ziemi. Również w doświadczeniu tego pokolenia, do którego ja należałem, kiedy byłem młody, trzy pokolenia wstecz. W doświadczeniu tego pokolenia to się znajdowało w samym centrum. Jeżeli patrzę na moją młodość, na tę młodość lat okupacji — straszliwych lat, to był koszmar — widzę, że źródłem „siły przebicia” była właśnie Eucharystia. I nie tylko dla mnie, dla wielu, a chyba najbardziej dla tych, którym najtrudniej przyszło przebijać się. Coraz więcej wychodzi książek o różnych obozach, o różnych najstraszliwszych doświadczeniach wcześniejszego pokolenia naszego narodu. Ten sakrament był jego siłą. Więc i teraz też jest „siłą przebicia” w warunkach, w których się znajdujecie. Jest źródłem siły. Jeżeli coś bym wam chciał powiedzieć przez to okno, z tej witryny, to myślę, że to jest najważniejsze.

Nie jest to kazanie, jest to gawęda, bo jesteśmy w takiej sytuacji gawędziarskiej. Nie jest to przygotowane, jest to w jakiś sposób improwizowane, ale improwizowane jest zawsze najbardziej przygotowane, bo to się improwizuje, co się nosi najgłębiej w sobie, co ma najgłębsze pokrycie doświadczenia. A więc życzę wam przy tym spotkaniu Anno Domini 1987 — dziewiąty

rok, jak już stąd wybyłem — tej właśnie „siły przebicia”.

Nie ma takiego pokolenia chrześcijan, takiego pokolenia ludzkości, z którym Chrystus nie dzieliłby się sobą. Ostatecznie chodzi o to, żeby człowiek nie zagubił ludzkiego wymiaru swojego życia. Właśnie Chrystus daje mu ten ludzki wymiar swojego życia, jako Syn Boży. To jest niesłychana solidarność z człowiekiem. Wy się zastanawiajcie nad tym sakramentem. Od tego jest ten Kongres. Nie tylko, żeby papież przyjechał, przejechał, żebyście pokrzyczeli, pośpiewali — bardzo dobrze, zwłaszcza jak są piękne piosenki — ale także, byście się dobrze nad tym wszystkim zastanowili, co to wszystko znaczy, co znaczy ta solidarność Boga z człowiekiem jako początek wszelkiej solidarności człowieka z człowiekiem. Jako początek wszelkiej solidarności ludzkiej. Solidarność Boga z człowiekiem sięgająca do tego, że daje siebie. To jest szczyt tego, co można dać człowiekowi, szczyt obdarowania. Równocześnie szczyt zobowiązania, ponieważ bardzo niedobre są dary, które nie zobowiązują. To jest bardzo niebezpieczne, także i w praktyce społecznej. Bardzo niebezpieczny jest sposób kupowania sobie człowieka darami. Nie, nie Chrystus — nic z tego! Nic z tego!

Pamiętam, że kiedy byłem młody, tak jak wy, i czytałem Ewangelię, to dla mnie najsilniejszym argumentem za prawdziwością tego, co czytam, było to, że tam nie ma



żadnej taniej obietnicy. Mówił swoim uczniom prawdę zupełnie surową: nie spodziewajcie się, żadne królestwo z tego świata, żadne siedzenie po prawicy i po lewicy w znaczeniu urzędów tego przyszłego, mesjańskiego Króla. Mesjański Król pójdzie na krzyż i tam się sprawdzi. Potem zmartwychwstanie da wam siłę, da wam moc Ducha Świętego, że potraficie przed światem dawać świadectwo temu Ukrzyżowanemu. Ale żadnej taniej obietnicy. Na świecie ucisk mieć będziecie. Mnie to bardzo przekonywało, ponieważ normalnie ludzie starają się pociągać innych obietnicami. Obietnicami, karierą, korzyściami: co ci z tego przyjdzie, będziesz miał z tego to a to, a tamto... No rzeczywiście, można tak pójść. Chrystus — nic z tego. To jest największy dar. To jest nieskończony dar — Eucharystia, Chrystus. Jednocześnie jest to dar najgłębiej zobowiązujący i na tym polega jego siła kreatywna, przez to on buduje człowieka, buduje człowieczeństwo nasze, przez co nam daje tę siłę przebicia. Bo tak jest skonstruowany człowiek. Człowiek jest mocny, mocny świadomością celów, świadomością zadań, świadomością powinności, a także i świadomością tego, że jest miłowany. Dlatego żebym się mógł przebić, muszę mieć pewność, że jestem miłowany.

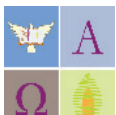
Eucharystia to jest przede wszystkim ta świadomość: jestem miłowany, ja jestem miłowany. Ja, taki jaki jestem. Każdy w swoim najbardziej indywidualnym człowieczeństwie.

Miłuje mnie, „umiłował mnie i wydał samego siebie” — jak napisał św. Paweł. Umiłował mnie, Pawła. A on wiedział, jakie miał długi w stosunku do Tego, który go umiłował. Każdy z nas może to o sobie powtórzyć, każdy z nas się może w podobny sposób rozliczyć, mówiąc: „umiłował mnie”. Powiedziałbym, że ta „siła przebicia”, która tak bardzo jest wam potrzebna, zaczyna się od tej świadomości, że mnie umiłował. Jeżeli mnie ktoś miłuje, jestem silny.

Bardzo wielkim niebezpieczeństwem, o którym słyszę — nie wiem, czy tak jest — jest to, że ludzie się jak gdyby mniej miłują w Polsce, że coraz bardziej dochodzą do głosu egoizmy, przeciwieństwa. Ludzie się nie znoszą, ludzie się zwalczają. To jest zły posiew. To nie jest Eucharystia, to nie jest od Chrystusa. I to trzeba przeobrazić.

Myślę, że ten Kongres jest między innymi, może nawet przede wszystkim po to, ażeby ten podstawowy klimat, podłoże naszego życia wspólnotowego przetworzyć. Musi w świadomości wszystkich nas stanąć na pierwszym miejscu to, że jest Ktoś, kto miłuje bezwzględnie. Nigdy się z tej miłości nie wycofuje. Choćbym ja był najgorszy, choćbym ja Go zdradził, choćbym ja Go zdradzał, tak jak Go zdradził nawet i ten Piotr, którego jestem następcą, On nie zawodzi. Można na Jego miłość zawsze liczyć.

Tak więc wam trochę powiedziałem o sprawach, które mi przychodzą na myśl, kiedy słyszę, jak do mnie krzyczycie, żebym wam



coś mówił, żebym z wami rozmawiał. Tak więc jesteście jeszcze jednym pokoleniem Polaków, które znowu stawia sobie sprawę wolności. I ja myślę, że to jest dobrze. Nawet kiedyś o tym napisałem.

Napisałem mianowicie takie zdanie, że wolności nigdy nie można posiadać. Jest bardzo niebezpiecznie ją posiadać. Wolność trzeba stale zdobywać. Wolność jest właściwością człowieka, Bóg go stworzył wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę bez względu na konsekwencje. Człowiek źle użył wolności, którą Bóg mu dał, ale Bóg stworzył go wolnym i absolutnie nie wycofa się z tego. Zapłacił za swój dar, zapłacił sam za swój dar. To, czym my teraz żyjemy przez Kongres Eucharystyczny, Eucharystia, wciąż nam przecież o tym przypomina, jak Bóg zapłacił za swój dar, dar wolności dany człowiekowi. Ale daru nie cofnął i nie cofnie. Więc wolność jest wymiarem bytu człowieka, wymiarem bytu osobowego i wymiarem bytu wspólnotowego. Myślę, że całe dzisiejsze pokolenie Polaków, wszyscy, którzy do niego należą, wszyscy, bez wyjątku, muszą sobie postawić ten problem. Nie można od niego uciekać, nie można uważać, że jest on załatwiony. Trzeba sobie stawiać ten problem uczciwie. Bóg człowieka uczynił wolnym nie dla swawoli, to też prawda.

Myśmy kiedyś w przeszłości, my Polacy, nasi praojcowie, zawinili, zawinili wobec wolności. Nazywaliśmy

to „złotą wolnością”, a okazała się zmurszałą! Ale na pewno to pokolenie, które już przeszło, które ma za sobą wiek dziewiętnasty i weszło w wiek dwudziesty, które przeżyło początek niepodległości nowej, pokolenie przy końcu tego stulecia musi sobie na nowo stawiać sprawę wolności. I to jest zadanie, przed którym się nikt nie może cofnąć. Wszyscy są do tego zobowiązani przez sam fakt, że należą do tej wspólnoty, do tego narodu. I jest tutaj potrzebny bardzo aktywny udział Kościoła, bo Kościół ma w tej dziedzinie szczególne doświadczenie. Ma szczególną świadomość tego, co to jest wolność.

Wolność jest darem Bożym. To się nawet nie redukuje do jakichś ludzkich ustaleń. Człowiek może ustalać tylko w obrębie tego, co już jest jakoś zadane w porządku przez człowieka zastanym, porządku stworzonym przez Boga. Więc Kościół jest ekspertem od wolności, tak jak jest ekspertem od grzechu. Bo te rzeczy idą razem z sobą: wolność i grzech. Bóg zaryzykował — ośmielę się powiedzieć — zaryzykował wolność w stosunku do swoich stworzeń, w stosunku do ludzi tu na ziemi, zapłacił za to i to potwierdziło wymiar wolności człowieka w niesamowity sposób, właśnie to, że Bóg za wolność nadużyłą przez człowieka zapłacił. To właśnie znaczy: „Do końca umiłował”. (...)



Na wakacje z Panem Bogiem

Bezchmurne niebo, radosne promienie słońca, lekki wiaterek delikatnie poruszający kwiatami i trawą, za oknem roześmiane twarze bawiących się dzieci... Nadszedł upragniony czas wakacji... Kojarzą się nam one z wyjazdem do Polski lub do jakiegoś ciepłego kraju, kąpielami w morzu albo beztruskimi spacerami po górach. Zapominamy na jakiś czas o szkole, o sprawdzianach czy odpytywaniu przy tablicy. W tym okresie mamy czas na zabawę, odpoczynek i nabranie sił na kolejny rok szkolny... Wakacje - to jednak czas, w którym nie należy zapominać o sprawach najważniejszych, o naszej przyjaźni z Panem Bogiem.

Wakacje mogą być dla nas okazją do pogłębienia naszej wiary, nawiązania bliższej więzi z naszym Stwórcą. Przecież wtedy właśnie mamy najlepszą okazję do podziwiania tego wszystkiego, co On stworzył i co Jemu zawdzięczamy. Cudowne góry, które jakby przybliżają do nieba, błękitne wody, w których kipi życie, to jedne z licznych dowodów istnienia niezwykłego Stwórcy, który powołał do istnienia i reguluje ten wspaniały mechanizm świata. Okres odpoczynku - to dobry czas wzbogacenia własnej duszy.

Jest wiele takich miejsc, w których można doświadczyć szczególnej bliskości Pana Boga. Chcę Wam polecić jedno z nich, które znajduje się w naszej Ojczyźnie. Rozciąga się na Wzgórzach Trzebnickich wśród malowniczych lasów i w szczególnie sposób związane jest z naszą Misją. Chodzi o sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej - patronki Misji, znajdujące się w mieście

Trzebnica. Jest to jedno z najstarszych sanktuariów na Śląsku. Ojciec św. Benedykt XVI nadał mu status Sanktuarium Międzynarodowego. Przepiękna bazylika zaliczana jest do zabytków klasy zerowej. Co warto tam zobaczyć? Z pewnością kaplicę św. Jadwigi - pierwszy w Polsce obiekt wybudowany w czystym stylu gotyckim. To właśnie w niej znajduje się marmurowo-alabastrowy sarkofag św. Jadwigi.

Wokół zabudowań klasztornych rozpościera się kalwaria z kopią groty Matki Boskiej z Lourdes. Na jej terenie znajdziemy także 16 kaplic - stacji Drogi Krzyżowej. Spacerując po kalwarii, warto wejść do kościółka leśnego, zwanego także kościołem Czternastu Świętych Wspomożycieli, by tam w ciszy przez chwilę się pomodlić.

Kochane dzieci, pamiętajcie, że Pan Jezus również podczas wakacji pragnie się z wami spotykać, chciałby z wami rozmawiać, czeka na waszą modlitwę. On nie odbierze wam wolności, nie ograniczy beztruskiego czasu, nie zabroni spotkania z przyjaciółmi. Po prostu będzie z wami jak zawsze: cicho, blisko, tuż obok. Nie zapominajcie więc o Nim w tym nieco rozleniwiającym czasie, kochajcie Go nie mniej niż w inne dni w ciągu roku.

Życzę wszystkim dzieciom oraz ich rodzicom bezpiecznych i słonecznych wakacji, interesujących podróży, niezapomnianych wrażeń, uśmiechu na co dzień oraz szczęśliwego powrotu do szkoły.



Dobra książka

„Alfabet Franciszka – Nie lękajcie się marzyć o wielkich rzeczach”
Zebrał i opracował Piotr Żyłka, Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici

Fenomen Franciszka, efekt Franciszka, franciszkomania – określenia są różne, ale wszystkie próbują opisać to samo zjawisko. Od 13 marca 2013 roku świat nadstawia ucha i uważnie słucha, co dzieje się za murami Watykanu – a z tamąd płyną słowa, króre nie pozwalają nikomu pozostać obojętnym.

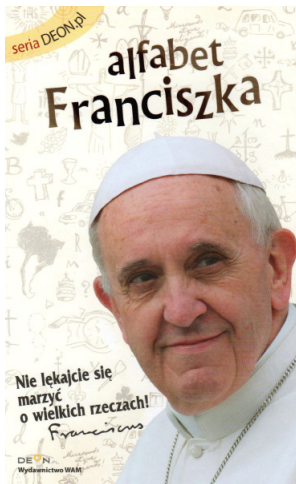
Jorge Mario Bergoglio jest niewątpliwie papieżem charyzmatycznym. To, co mówi i sposób, w jaki to robi, pozwala mu docierać do serc wierzących i niewierzących.

Książka, którą Państwu polecamy, to zbiór wypowiedzi Papieża Franciszka z pierwszych miesięcy jego pontyfikatu, od dnia wyboru – do świątowych Dni Młodzieży w Rio, od „A” – do „Z”, od hasła „Abrahama”, do „żywych kamieni”. Dowiemy się, co według papieża Franciszka kryje się pod pojęciami: chrześcijanie z muzeum, ekologia ludzka, co zrobić z życiem, herezja, jednoczenie się w różnicach, karierowicze, misja kobiet, letni chrześcijanie, ósmy sakrament, świadectwo miłości i pod wieloma innymi. „Alfabet Franciszka” uczy nas tej prostoty, która jest w nim samym, ale również wielkiej mądrości i miłości do Boga i bliźnich.

Jednym z tematów, omawianych w

prezentowanej Państwu książce, jest powołanie do małżeństwa.

Ojciec św. Franciszek w przemówieniu do wolontariuszy podczas Świątowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro 28 lipca 2013 r. m.in. powiedział: „Niektórzy są powołani do uświęcania siebie w rodzinie, utworzonej przez sakrament małżeństwa. Niektórzy twierdzą, że małżeństwo



dziś <<wyszło z mody>>. Wyszło z mody? Nie... W kulturze tymczasowości, względności wielu głosi, że trzeba <<cieszyć się>> chwilą, że nie warto angażować się na całe życie, podejmować decyzji ostatecznych, <<na zawsze>>, bo nie wiadomo, co przyniesie przyszłość. Ja natomiast proszę was, abyście byli rewolucyjni, byście szli pod prąd; tak, proszę, abyście w tym względzie buntowali się przeciwko owej kulturze tymczasowości, która w istocie myśli, że nie jesteście zdolni do odpowiedzialności, że nie jesteście w stanie prawdziwie kochać. Ja pokładam ufność w was, młodych, i modłę się za was. Miejcie odwagę <<iść pod prąd>>. Odważcie się także być szczęśliwi.“

oprac. E.Mrowiec-Putschka

Würzburg-Schweinfurt-Poppenhausen-Bad Brückenau-Bad Neustadt-Albertshofen

Droga Krzyżowa na górze Kreuzberg

W sobotę 12 kwietnia br. wzięliśmy udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, które odbyło się na wzgórzu Kreuzberg w górach Röhn. Spotkaliśmy się przy kościele ojców Franciszkanów, skąd wiodła droga na szczyt. Ks. prob. Jerzy Sobota prowadził nabożeństwo oraz grał na gitarze. Tegoroczne rozważania związane były tematycznie z osobą

z bólem serca opuścił umiłowaną ojczyznę - Polskę i zamieszkał w Rzymie na Watykanie. Ojciec św., mimo iż był przytłoczony wielkim ciężarem krzyża odpowiedzialności za Chrystusowy Kościół, pozostał człowiekiem radosnym. Nigdy nie utracił sił i odwagi.

Zapewne najtrudniejszym egzaminem w jego życiu był



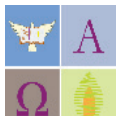
Jana Pawła II, który w tym roku będzie ogłoszony świętym. Ukazywały podobieństwo poszczególnych sytuacji z życia naszego Papieża do 14 stacji Drogi Krzyżowej Jezusa Chrystusa. Jan Paweł II żywił głęboką miłość do Pana Boga. Jego całe życie wypełnione było wiernością wobec Niego i bezwarunkowym naśladowaniem Pana Jezusa w Jego uniżeniu, modlitwie i ofierze. Kiedy w 1978 r. został wybrany papieżem,

moment, kiedy został postrzelony przez muzułmańskiego fanatyka Ali Agcę. Nie utracił wówczas swojego bezgranicznego zaufania wobec Pana Boga.

Tegoroczna Droga Krzyżowa na górze Kreuzberg była dla mnie wyjątkowym przeżyciem.

Po nabożeństwie ks. Jerzy Sobota odprawił Mszę św. w tamtejszym sanktuarium.

Hartwig Koch



Uroczystość z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja

10 maja obchodziliśmy rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Szkole Języka Polskiego w Würzburgu. Dzieci i młodzież przedstawili wydarzenia, które miały

nym Polska jako pierwsza w Europie miała swoją konstytucję. Podczas szkolnego przedstawienia rolę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zatwierdził konstytucję, zagrał



w tym dniu 3 maja 1791 r. Tego dnia uchwalona została konstytucja, czyli najważniejszy dokument w państwie, który zawiera prawa i obowiązki obywateli, określa, kto i jak ma rządzić oraz jaki ma być ustrój państwowy. Nowa konstytucja miała pomóc przekształcić nasze wówczas słabe państwo w silniejsze i nowocześniejsze. Pamiętajmy, że kraje sąsiednie, tj. Austria, Rosja i Prusy zagarnęły część Polski w 1772 r. Dzięki takim polskim patriotom, jak: Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski i wielu in-

nych, ks. Jerzy Sobota. Rozradowany tłum na scenie wykrzykiwał znane nam słowa: „Wiwat Konstytucja, wiwat król, wiwat wszystkie stany”.

Zastanawialiśmy się też, co oznaczają słowa: wolność, naród, ojczyzna. Przypomnieliśmy sobie to ważne wydarzenie w historii naszego kraju, jakim było uchwalenie Konstytucji 3 Maja, uświadamiając sobie jednocześnie, że kto nie zna swej przeszłości, ginie i nie buduje przyszłości. Na zakończenie uroczystości odśpiewaliśmy Hymn Państwowy.

Anna Metschl



Dzień Matki w polskiej szkole w Schweinfurcie

„I grzeczniuchy i gagatki
Garną się do serca matki.
Potrzebują jej miłości,
Cierpliwości i czułości...”

Ten figlarny, ale jednocześnie ciepły i wzruszający, refren utworu „Piosenka o matce” rozbrzmiewał 10 maja z okazji Dnia Matki w Szkole Języka Polskiego w Schweinfurcie. Wśród kalendarzowych uroczystości, obchodzonych w naszej szkole, to święto zajmuje szczególne miejsce, a uczniowie każdego roku przygotowują

ci. Należy podkreślić, że uczniowie starali się uwzględnić upodobania smakowe swoich mam, gdyż padały uwagi typu: „Teraz robimy kanapki bez szynki, bo moja mama za nią nie przepada” lub: „A moja mama uwielbia sery” itp.

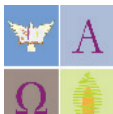
Mamy w tym czasie udały się do pobliskiego kościoła, znajdując czas na wspólną modlitwę, a może i refleksję, zadumę nad sobą, rodziną, swoimi pociechami, które też podczas zajęć myślały o swoich mamach. Książd-poeta Jan Twardowski ta-



się do niego chętnie i starannie. Godzina lekcyjna poprzedzająca uroczystość wypełniona była gorącymi przygotowaniami, na które złożyły się: wykonanie upominków dla mam, przygotowanie poczęstunku oraz próba przed występem. W udostępnionej uczniom kuchni zawrzało. Efektem pracy były pachnące, kolorowe, apetyczne kanapki, które pojawiały się błyskawicznie na talerzach. Zanoszone były zaraz na stoły, udekorowane przez najmłodsze dzie-

kimi słowami wyraził więc duchową i emocjonalną więź między matką a dzieckiem: „Mówią, że jeśli dziecko myśli o matce, a matka o dziecku, zawsze siebie usłyszą, nawet w czasie burzy”.

O godz. 12 zaproszeni goście, panie nauczycielki i uczniowie zasiedli do stołu, by wspólnie przeżyć uroczystość. Najważniejszym momentem były gorące życzenia, składane kochanym mamom, do których uczniowie dołączyli własnoręcznie wykonane prezenty,



Były to piękne, kolorowe papierowe kwiaty, umieszczone w ceramicznych doniczkach. Wiersze i piosenki, w wykonaniu dzieci, uświetniły całą uroczystość.

Następną niespodzianką dla mam były przywiezione dla nich z Rzymu i poświęcone przez Ojca św. Franciszka obrazki, przedstawiające świętych papieży: Jana XXIII i św. Jana Pawła II, wydane z okazji ich kanonizacji w dniu 27 kwietnia br.

Szczególną wartość dla nas mają te, na których widzimy św. Jana Pawła II, udzielającego błogosławieństwa. Widnieje tam napis: „Niech Pan błogosławi tobie, twojemu domowi i twoim najbliższym”. Ufamy, że nasz ukochany Papież – już teraz z nieba – udzielił tego błogosławieństwa także wszystkim mamom w dniu ich święta.

mama Sylwia

Wycieczka do Szwajcarii Frankońskiej

Kiedy dowiedzieliśmy się o wycieczce do Frankonii Szwajcarskiej, bardzo się ucieszyliśmy i postanowiliśmy skorzystać z okazji, żeby tam pojechać. W tym urokliwym miejscu byliśmy już przed 6 laty i bardzo nam się tam podobało.

Podróż rozpoczęliśmy modlitwą, prosząc o potrzebne Boże łaski na cały dzień. Zaśpiewaliśmy też kilka religijnych piosenek. Następnie był czas na osobiste rozmowy z innymi uczestnikami wycieczki. Przed południem dotarliśmy do



W sobotę 17 maja w dobrych humorach, z niezawodnym panem Zdzisławem - naszym kierowcą, ruszyliśmy w kierunku Pottenstein.

miejsowości Gößweinstein, gdzie znajduje się bazylika, zaprojektowana przez wybitnego architekta Balthasara Neumana. W kościele



tym ks. Jerzy odprawił Mszę św., po której zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie. Następnie udaliśmy się w dalszą drogę do jaskini o nazwie Teufelshöhle. Orowadzający nas po niej przewodnik ciekawie opowiadał o powstawaniu stalaktytów i stalagmitów i o tym, jak długo trwa ten proces. Niektóre z nich tworzyły się przez wiele tysięcy lat. Najmłodszy uczestnik wycieczki słuchał przewodnika z wielkim zainteresowaniem, widać było, że jego opowiadanie wywarło na nich wielkie wrażenie. Skąły były pięknie podświetlone, w tle słychać było muzykę. Pokonując wiele schodków i ciasnych przejść dotarliśmy do wyjścia z jaskini. Następną atrakcją, na którą najbardziej czekały dzieci, był letni tor saneczkowy. Podczas zjazdów najmłodszy dobrze się bawili, dorosłym natomiast robiło się słabo od samego patrzenia. Kilku panów musiało się poświęcić, zjeżdżając z dziećmi, ponieważ mamom

zabrakło do tego odwagi. Niektórzy w tym czasie korzystali z rowerów wodnych.

Niestety wszystko, co dobre, szybko się kończy i po dniu pełnym wrażeń udaliśmy się w drogę powrotną. Wracając, wstąpiliśmy jeszcze do miejscowości Heroldsbach, gdzie przed laty ukazała się dzieciom Matka Boża. Ksiądz Jerzy odprawił tam nabożeństwo majowe. Następnie udaliśmy się do autobusu i ruszyliśmy w dalszą drogę. Szczęśliwi i pełni nowych wrażeń dotarliśmy na miejsce wczesnym wieczorem.

Dziękujemy serdecznie Tobie, księżu Jerzy, za trud włożony w organizację wycieczki, za cierpliwość i wyrozumiałość. Dziękujemy też p. Zdzisiowi, który często jako kierowca jest z nami i szczęśliwie dowozi nas do celu.

Parafianie

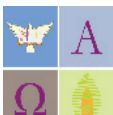
Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej

W słoneczną niedzielę, 25 maja br. ośmioro dzieci z Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu przystąpiło do sakramentu Pierwszej Komunii Świętej. Do tej uroczystości dzieci przygotowywały się już od kilku miesięcy na sobotnich spotkaniach z księdzem Jurkiem. W grupie, w obecności rodziców, dzieci omawiały tematy dotyczące grzechu, sakramentu pojednania, przedstawiały wyuczone teksty prawd

wiary, modlitw i pieśni.

Zauważyłam, że przygotowania te wzbogaciły nie tylko wiedzę dzieci na tematy religijne, ale także przyczyniły się do udoskonalenia ich polszczyzny. Wielokrotne powtarzanie modlitw, dało bodziec do poprawniejszego wymawiania trudnych, a także do poznania wielu nowych, rzadziej w potocznej mowie używanych słów.

Także my, rodzice, włożyliśmy



dużo energii w przygotowania do uroczystości pierwszokomunijnej. Przede wszystkim pracowaliśmy z dziećmi w domu, ale także przy ozdabianiu kościoła.

Bardzo dumni jesteśmy z nowych pięknych dekoracji pierwszokomu-

widniały w kościele już od połowy maja. Nawa główna kościoła została przyozdobiona łukami kwiatowymi, tworzącymi szpalery.

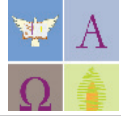
Dla dzieci pierwszokomunijnych uroczystość rozpoczęła się przed kościołem, gdzie zostały one



nijnych, wykonanych przez panią Joannę Tylus: kielicha, świecy, księgi, które pięknie prezentowały się w kościele, nadając mu odświętny wygląd. Zdjęcia uśmiechniętych twarzy dzieci pierwszokomunijnych, umieszczone na kielichu z hostią,

pobłogosławione przez księdza i rodziców. Następnie wszyscy udali się w procesji do świątyni. Podczas Eucharystii dzieci czytały modlitwę wiernych, niosły dary do ołtarza oraz składały podziękowania Panu Jezusowi, rodzicom i księdzu. Mimo





wielu emocji, dzieci bardzo dobrze wywiązały się z powierzonych im zadań. Liturgię ubogacił żywym i radosnym śpiewem zespół muzyczny „Magnificat”.

Na zakończenie uroczystości każde dziecko otrzymało bochenek chleba, który symbolizuje eucharystyczny pokarm. Chlebem tym przełamaliśmy się później przed

posiłkiem w rodzinnym gronie.

Pragnę podziękować wszystkim, którzy nas wspomagali oraz ubogacili tę jedną z najważniejszych uroczystości w życiu naszych dzieci. Jestem szczęśliwa, że mogliśmy ją wspólnie przeżyć. Zostały miłe wspomnienia i dużo zdjęć!

Kasia Andrès

Nabożeństwo majowe w Maibach

Chwalcie łąki umajone, chwalcie Panią świata! Jak co roku, w miesiącu maju gromadzimy się na nabożeństwie majowym w Maibach, by razem chwalić Matkę Bożą. W tym roku przypadło ono w niedzielę 25 maja. Nabożeństwo rozpoczęliśmy pieśnią maryjną. Po niej odmówiliśmy wspólnie Litanię Loretańską. Krótkie rozważanie poprowadził ks. Je-

li nam na akordeonach nasi dwaj wspaniali organiści. Podczas spotkania panowała wyjątkowa atmosfera modlitewna.

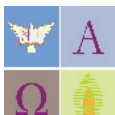
Byłam bardzo szczęśliwa, że po raz kolejny mogłam uczestniczyć w nabożeństwie majowym w Maibach. Wspólnie z innymi wychwalałam Matkę Bożą, która jest naszą najwspanialszą Matką. Ona wska-



rzy. Następnie razem odmówiliśmy dziesiątkę różańca św., a po niej śpiewaliśmy pieśni maryjne, również w języku niemieckim. Akompaniowa-

zuje nam najlepszą i najpewniejszą drogę do Jezusa.

Cieszymy się, że przynajmniej raz w roku możemy spotkać się



przy figurze Matki Bożej w Maibach. Serdecznie Bóg zapłać ks. Jerzemu, organistom, tym którzy brali udział w przygotowaniu tego nabożeństwa oraz wszystkim, którzy w nim uczestniczyli. Już teraz pragnę ser-

decznie zaprosić do uczestnictwa w nabożeństwie majowym w Maibach za rok. Oby nas przybyło jak najwięcej!

Kasia Wieczorek

Jubileusz dwudziestolecia kapłaństwa ks. Jerzego Soboty

Ks. prob. Jerzy Sobota przyjął święcenia kapłańskie 29 maja 1994 r. w katedrze w Pelplinie. Dnia 29 maja 2014 r., w uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa, obchodził dwudziestolecie kapłaństwa. Jubileuszowa Eucharystia w kościele pw. św. Gertrudy w Würzburgu zgromadziła wielu parafian. Po Mszy św. zespół muzyczny „Magnificat” zaśpiewał wzruszającą pieśń o powołaniu - „Barkę”, a uczniowie ze szkoły języka polskiego wraz z paniami nauczycielkami i ro-

formie wiersza drogę kapłana od powołania i przyjęcia sakramentu święceń po pracę z wiernymi i kontakt z dziećmi. Ksiądz Jerzy uczy dzieci religii, śpiewa z nimi i gra na gitarze w czasie sobotnich zajęć. Dzięki niemu utrzymują one żywy kontakt z polską kulturą i językiem, za co my, rodzice bardzo mu dziękujemy. Dzieci wyraziły swoją wdzięczność i przywiązanie do księdza Jurka, wręczając mu dwadzieścia białych róż.

Wśród gratulujących znaleźli się



dzicami przygotowali krótką część artystyczną. Dzieci przedstawiły w

także przedstawiciele rady parafialnej, chóru i ministrantów. Ksiądz



Jerzy otrzymał bon pieniężny na nowe nagłośnienie.

Drogiemu Jubilatowi życzymy błogosławieństwa Bożego, opieki

Matki Bożej oraz odważnego kroczenia drogą swego powołania!

Małgorzata B.

Obchody Dnia Matki w szkole w Würzburgu

Tradycyjnie, jak co roku, w szkole przy Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu odbyła się majowa akademie z okazji Dnia Mat-

szy. Dzieci złożyły życzenia swoim mamom i wręczyły własnoręcznie wykonane z masy solnej aniołki. Po akademii czekał na gości



ki. Na uroczystość, przygotowaną przez dzieci i grono pedagogiczne, przybyły mamy uczennic i uczniów naszej szkoły. Po Mszy św. w kaplicy na Virchowstr., odprawionej przez ks. Jerzego, wszyscy udali się do pomieszczeń szkolnych. Wzruszone mamy miały okazję posłuchać piosenek, śpiewanych przez dzieci przy akompaniamencie gitary, jak również okolicznościowych wier-

słodki poczęstunek. W miłej atmosferze, przy stołach przybranych pachnącymi bukietami kwiatów, kontynuowano spotkanie przy aromatycznej kawie i pysznych ciastach. Nie zabrakło również pamiątkowych zdjęć.

„I ja tam z gośćmi byłam, kawę piłam, a com widziała i słyszała, w księgi umieściłam.”

mama Julii

Nabożeństwo majowe i wspólny grill

W ostatnią sobotę maja chór parafialny PMK i zaproszeni goście spotkali się na nabożeństwie majowym u pana Wyrzykowskiego w

Würzburgu. Przed ozdobionym kolorowymi kwiatami wizerunkami Matki Bożej i Najświętszego Serca Pana Jezusa pieśniami i modlitwą



wychwaliliśmy Boga wszechmocnego, który w swoim miłosierdziu

różnorakie potrawy oraz ciasta, które upiekły panie z naszej Misji. Nie



podarował nam najczulszą z Matek, aby prowadziła nas do nieba.

Atmosfera była wspaniała. W plenerze - pośród drzew i śpiewających ptaków oraz przy akompaniamencie gitary i akordeonu - litania loretańska i pieśni Maryjne brzmiały jeszcze piękniej niż zazwyczaj. Następnie panowie przygotowali grilla. Degustowaliśmy też sałatki,

zabrakło również wspólnego śpiewu ludowych pieśni, które porywały nas do tańca. Spotkanie było tak miłe, że nie chciało się wracać do domu.

Za ten piękny, wspólnie spędzony czas dziękujemy Panu Bogu i naszemu Proboszczowi. Szczęść Boże!

Teresa

Wyjazd rodzin do Bad Königshofen

W dniach 7 i 8 czerwca br. nasza rodzina wzięła udział w parafialnym spotkaniu dla rodzin w Bad Königshofen. Rozpoczęło się ono obiadem, po którym wybraliśmy się na piknik. Dzieci bardzo szybko nawiązały ze sobą kontakty, a rodzice mieli okazję, aby się bliżej poznać. Następnie uczestniczyliśmy we Mszy św., odprawionej przez ks. Jurka. Dom Pielgrzyma St. Michael, gdzie przebywaliśmy, jest bardzo dobrze przystosowany do spędzania tam czasu z dziećmi.

Do dyspozycji mieliśmy salę gimnastyczną, pokój do zabaw oraz ogród. Wieczór upłynął więc pod kątem zabaw, miłych rozmów przy ognisku i śpiewów, prowadzonych przez ks. Jurka. W niedzielę po śniadaniu udaliśmy się do Sambachshof, gdzie znajduje się wesołe miasteczko. Dzieci korzystały z wszelkich atrakcji, a my pogłębialiśmy zawarte znajomości. Nasz krótki, aczkolwiek dla dzieci pełen wrażeń, wyjazd zakończył się Mszą św. w Schweinfurcie.



Szczególne podziękowanie składamy ks. Jurkowi, który nie zaniebując swoich parafialnych obowiązków, intensywnie nam towarzyszył. Dziękujemy również paniom Gizeli i Barbarze Bolik,

które z życzliwością zabawiały niezłą gromadkę dzieci, odciążając przez to rodziców. Mamy nadzieję, że wyjazd do Bad Königshofen stanie się naszą „zielonoświątkową” tradycją.

Kinga Ibrom

XII Polonijne Spotkanie Młodych

W sobotę 28 czerwca, w ośrodku rekolekcyjnym Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech „Concordia” w Herdorfie k. Siegen, odbyło się XII Polonijne Spotkanie Młodych. Wzięło w nim udział około 1000 osób. Hasłem tegorocznego spotkania były słowa Psalmu: „Zaufałem Twemu miłosierdziu” (Ps 13,6). Młodzi ludzie przybyli tam, aby dzielić się doświadczeniem wiary oraz dawać jej żywe świadectwo.

Jak co roku organizatorzy spotkania stanęli na wysokości zadania i przygotowali bardzo ciekawy program, na który złożyły się: adoracja Najświętszego Sakramentu, Nabożeństwo Ufności, Koronka do

Miłosierdzia Bożego, podczas której rozdawane były różańce do odmawiania tego nabożeństwa. Wystąpiły również zespoły muzyczne, takie jak: *Siewcy Lednicy*, *Gaudeamus* oraz *Voluntate Dei*.

Punktem kulminacyjnym XII Polonijnego Spotkania Młodych była uroczysta Msza św. pod przewodnictwem przybyłego z Pelplina ks. biskupa Wiesława Śmigła, którą koncelebrowało ok. 30 księży. W wygłoszonej homilii ks. biskup przybliżył nam postacie Apostołów św. Piotra i św. Pawła oraz zachęcił do naśladowania ich wiary i gorliwości w głoszeniu Ewangelii.

Spotkanie w „Concordii” wywarło



na mnie ogromne wrażenie. Panująca tam atmosfera była wspaniała.

umacniają i pogłębiają naszą wiarę. Wszystkim tym, którzy zor-



Radość, którą wręcz się oddychało, wywoływała niewyobrażalne uczucie jedności. Był to czas zarówno na spotkanie z Bogiem, jak i na poznanie nowych ludzi.

Moim zdaniem warto jest uczestniczyć w tego rodzaju religijnych spotkaniach młodzieżowych, które

organizowali spotkanie młodych w „Concordii” serdecznie Bóg zapłać! Dziękujemy również ks. Jerzemu Sobocie, który zachęcił nas do wzięcia udziału w tym spotkaniu. Mamy nadzieję, że za rok będzie nas tam jeszcze więcej.

Anna Józwick

Obchody oktawy uroczystości Bożego Ciała

W niedzielę, dnia 22 czerwca br. członkowie wspólnot parafialnych św. Jadwigi Śląskiej, św.

Gertrudy i Stift Haug zgromadzili się w parku miejskim „Ringpark”, aby uczestniczyć we Mszy św.,

sprawowanej w oktawie uroczystości Bożego Ciała. Wysłuchaliśmy kazania o Bożej miłości i miłosierdziu, których doświadczamy w sakramencie Eucharystii. Bóg, który jest wielki, staje się dla nas mały, abyśmy mogli się z Nim zjednoczyć. W ten sposób dokonuje się nasza przemiana, kiedy na podobieństwo Chrystu-





sa decydujemy się służyć ubogim, dostrzegając w nich nasze siostry i naszych braci. Po Mszy św.

wanie przechodniów, którzy pytali, skąd przybyło tak wiele osób, co jest powodem ich zgromadzenia i czy



udaliśmy się w procesji eucharystycznej do kościoła św. Gertrudy. To było piękne przeżycie. Szliśmy ulicami naszego miasta, zgromadzeni wokół Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Dawaliśmy innym świadectwo naszej wiary, modląc się i śpiewając pieśni w języku niemieckim i polskim jako jedna wielka rodzina. Procesja eucharystyczna wzbudziła zaintereso-

również w przyszłym roku odbędzie się podobna procesja?

„Duc in altum!” (Wypułń na głębię) – tak na początku nowego tysiąclecia Ojciec św. Jan Paweł II dodawał nam odwagi, aby na nowo wyznać naszą wiarę i podjąć dzieło ewangelizacji człowieka. Poprzez przygotowanie i udział w procesji eucharystycznej podjęliśmy to zadanie.

Georg i Christina Dierkes

Odpust parafialny w Brendlorenzen

W niedzielę 29 czerwca br. w Bad Neustadt-Brendlorenzen miał miejsce odpust parafialny św. Jana Chrzciciela. Jak co roku my – członkowie Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu – zostaliśmy zaproszeni, aby uczestniczyć w tej uroczystości. Z powodu obfitego deszczu Msza św. wyjątkowo sprawowana była w kościele, a nie - jak wcześniej

bywało - na placu przykościelnym. Przewodniczył jej ks. prob. Beetz, któremu towarzyszył diakon Thomas Volkmuth. Eucharystia sprawowana była głównie w języku niemieckim. W języku polskim usłyszeliśmy drugie czytanie biblijne oraz kilka wezwań modlitwy wiernych. Podczas liturgii widoczny był również sztandar naszej Misji z wizerunkiem św. Jadwigi Śląskiej.



Podczas homilii ks. prob. Hans Beetz przypominał postać Jana Chrzciciela, który nad rzeką Jordan

nizatorzy zadbali też o pokarm dla ciała: napoje i potrawy z grilla. Bardzo podoba mi się, kiedy podczas



udzielił chrztu Panu Jezusowi. Po Mszy św. niektórzy z nas udali się do domu parafialnego, aby ze sobą porozmawiać. Występ orkiestry dętej z Brendlorenzen wprowadził wszystkich w miłą nastrój. Orga-

niemieckich uroczystości do kościoła przychodzi wielu Polaków. Pragnę zachęcić również wszystkich do udziału w odpuszcie parafialnym św. Jana Chrzciciela w Bad Neustadt-Brendlorenzen w przyszłym roku.

Jan Siuzdak

Jubileusz 25-lecia Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu

Dnia 19 października 2014 r. obchodzić będziemy jubileusz 25-lecia istnienia PMK w Würzburgu.

Obchody jubileuszowe rozpoczniemy uroczystą Mszą św. pod przewodnictwem Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Polskiej Emigracji, ks. bp.

Wiesława Lechowicza w kościele pw. św. Gertrudy przy Pleicherkirchplatz 1. Następnie w Elisabethenheim, w sali gimnastycznej przy Bohnesmühlgasse 16, przedstawiony zostanie program artystyczny, a po nim przewidziany jest poczęstunek. Serdecznie zapraszamy!

ks. Jerzy Sobota



Podczas homilii ks. prob. Hans Beetz przypominał postać Jana Chrzciciela, który nad rzeką Jordan

nizatorzy zadbali też o pokarm dla ciała: napoje i potrawy z grilla. Bardzo podoba mi się, kiedy podczas



udzielił chrztu Panu Jezusowi. Po Mszy św. niektórzy z nas udali się do domu parafialnego, aby ze sobą porozmawiać. Występ orkiestry dętej z Brendlorenzen wprowadził wszystkich w miłą nastrój. Orga-

niemieckich uroczystości do kościoła przychodzi wielu Polaków. Pragnę zachęcić również wszystkich do udziału w odpuszcie parafialnym św. Jana Chrzciciela w Bad Neustadt-Brendlorenzen w przyszłym roku.

Jan Siuzdak

Jubileusz 25-lecia Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu

Dnia 19 października 2014 r. obchodzić będziemy jubileusz 25-lecia istnienia PMK w Würzburgu.

Obchody jubileuszowe rozpoczniemy uroczystą Mszą św. pod przewodnictwem Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Polskiej Emigracji, ks. bp.

Wiesława Lechowicza w kościele pw. św. Gertrudy przy Pleicherkirchplatz 1. Następnie w Elisabethenheim, w sali gimnastycznej przy Bohnesmühlgasse 16, przedstawiony zostanie program artystyczny, a po nim przewidziany jest poczęstunek. Serdecznie zapraszamy!

ks. Jerzy Sobota

MSZE ŚW. NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE

SOBOTA

- **Römershag** (Bad Brückenau) Kościół św. Benedykta, Schloß Str. 14
godz. 18.00
dwa razy w miesiącu w sobotę

NIEDZIELA I ŚWIĘTA

- **Würzburg**
godz. 11.00
Kościół św. Gertrudy, Pleicherkirchplatz 1
w każdą niedzielę
- **Poppenhausen**
godz. 18.00
godz. 17.00
Kościół św. Jakuba, Obere Str. 10
(czas letni) w każdą niedzielę
(czas zimowy) w każdą niedzielę
- **Schweinfurt**
godz. 15.00
Kościół św. Kiliana, Friedrich Ebert Str. 24
w drugą niedzielę miesiąca
- **Bad Neustadt**
godz. 15.00
Kościół św. Jana Chrzciciela, Karolinger Str. 9
w niedziele oprócz drugiej niedzieli miesiąca
- **Albertshofen**
godz. 17.00
Kościół św. Mikołaja, Kirchstraße 47
raz w miesiącu w niedzielę
- Spowiedź św.
pół godziny przed Mszą św.

MSZE ŚW. W TYGODNIU

- **Würzburg**
godz. 19.00
Virchow Str. 20,
środa i piątek
- **Schweinfurt**
godz. 19.00
Ludwigstraße 1; Theresien Str. 1
poniedziałek - Msza św. i spotkanie modlitwne

NABOŻEŃSTWA

- **Würzburg**
nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy
środa po Mszy św.
- **Würzburg**
godz. 18.30
krąg modlitwy różańcowej
pierwsza środa miesiąca
- **Würzburg**
koronka do miłosierdzia Bożego
piątek po Mszy św.

SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO

- szkoła sobotnia
zajęcia z j. polskiego i religii dwa razy
w miesiącu w sobotę

Würzburg godz. 10.00 - 13.00 Virchow Str. 20

Schweinfurt godz. 10.00 - 13.00 Fritz-Soldmann Str. 33

BIURO PARAFIALNE

Würzburg tel. 0931/781514

Pielgrzymka na kanonizację Ojca św. Jana Pawła II 25-28.04.2014 r.



Opracowanie i wydanie:

DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

<http://www.pmk-wuerzburg.de>

Parafia św. Jadwigi Śląskiej

Zespół red: ks. J. Sobota,

E. Carl, M. David, A. Hock, P. Matuszynski,

E. Putschka, E. Steinberger

97072 Würzburg, Virchowstraße 20,

tel. 0931-781514, e-mail: info@pmk-wuerzburg.de